

KIJ W MROWISKU - GALERIE I GALERIANKI

Pedofilia jest godna potępienia, a wina zawsze leży po stronie dorosłego. Powiem więcej: mimo wyznaczenia prawnej granicy ofiary na 15 lat uważam, że utrzymywanie kontaktów seksualnych z piętnasto-, szesnasto- czy siedemnastolatkami jest moralnie nie do przyjęcia. Powiem jeszcze więcej: pedofilów karałbym zdecydowanie surowiej. I nie będzie żadnego ale...

Pedofilia jest godna bezwarunkowego potępienia – zaczynam tak już drugi akapit, bo wyciągnąłem naukę ze sprawy księdza **Ireneusza Bochyńskiego**, który nie wypowiadał się wystarczająco precyzyjnie i został medialnie potępiony. A przecież i z moich słów specjaliści od odczytywania podtekstów mogliby zrobić niezłą aferę. Wystarczy pierwsze zdanie uciąć po trzecim słowie...

Więc może jeszcze raz, trochę inaczej. Pedofilia to straszne przestępstwo, którego nic nie usprawiedliwia. Zaznaczam i podkreślam: to źle, że tak się dzieje. Jestem przerażony, że dzieci są wykorzystywane. Nie mogę się pogodzić z faktem, że dwunastoletnie dziewczynki szukają sobie sponsorów i że ktoś to wykorzystuje. Być może to samo chciał powiedzieć ksiądz Bochyński, tyle że nie poczynił wystarczającej liczby zastrzeżeń. Być może takie zastrzeżenia uznał za oczywiste. Przecież często używamy wyrażenia: *fakty mówią same za siebie*.

Przypomnijmy zatem fakty. W wywiadzie dla portalu epiotrków.pl ksiądz Bochyński powiedział: *Ale mamy i dzieci 10-letnie, trochę starsze i znam przypadki, gdzie ich życie intymne potrzebowało wcześniejszego zaspokojenia. Same dzieci "wchodziły" do łóżek dorosłych, chcąc być spełnionym. I to był wybór dziecka*. Wywiad ukazał się w połowie października, po kilkunastu dniach wywołał burzę w mediach ogólnopolskich. Wypowiedź została uznana za skandaliczną, decyzją arcybiskupa ksiądz został odwołany z funkcji rektora kościoła akademickiego Panien Dominikanek w Piotrkowie Trybunalskim, został też wezwany do prokuratury w sprawie wiedzy o czynach zabronionych. Pojawiły się sugestie, że takie słowa świadczą o bronieniu pedofilów, a nawet, że można po nich rozpoznać występne skłonności autora. Wątpliwości nieśmiało pojawiały się jedynie w internetowych komentarzach, ktoś w Piotrkowie zbierał podpisy w obronie księdza.

Zastanawiam się w związku z tym, o czym jest szeroko komentowany film "Galerianki" Katarzyny Rosłaniec. Wydawało mi się, że o gimnazjalistkach, które wolny czas spędzają w galeriach handlowych, poznając mężczyzn, którzy w zamian za seks kupują im prezenty. Nie prostytuują się dla chleba ani dla pieniędzy potrzebnych na lekarstwa dla chorej babci. Poniżają swą godność dla lepszych ciuchów, elektronicznych gadżetów. Czy to jest ich wybór? Zawsze można powiedzieć, że współczesny, konsumpcyjny model życia nie pozostawia im wyboru. Oczywiście ci, którzy korzystają z ich usług, są kandydatami do piekła.

Ale być może ten film to fikcja. Zacząłem więc szukać naukowych raportów. W Internecie znalazłem wywiad z prof. Jackiem Kurzepą, socjologiem ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, który badał zjawisko prostytucji dziecięcej na Dolnym Śląsku (jego raport zainspirował reżyserkę filmu). W wywiadzie profesor mówi o nastolatkach: *Dorosły sponsor to dla nich jeleń. Tłumaczą sobie, że zrobienie mu loda nic ich właściwie nie kosztuje, a facet bez problemu kupi im butelkę perfum za 300 zł albo modny ciuszek w podobnej cenie*. Czy raport dolnośląskich naukowców został uznany za skandaliczny? A może tytuł książki profesora wywołał jakieś kontrowersje (książka nosi tytuł *Młodzież pogranicza – „świnki”, czyli o prostytucji nieletnich*)?

Profesor też każdego zdania nie opatruje zastrzeżeniem *Jestem przerażony, że...*, a jednak nikt nie żąda jego odwołania. Gdzie leży różnica? Profesor, w odróżnieniu od księdza Bochyńskiego, mówi o

12- 13-latkach, czyli o dzieciach o dwa lata starszych. W tym wieku to spora różnica. Być może ksiądz zaniżył wiek dla wzmocnienia swojej tezy, ale na pewno nie raz słyszał w konfesjonale spowiedź młodej osoby, która o podobnych sprawach mówiła. Niewątpliwie interpretacja, że te dzieci robiły to z potrzeby spełnienia, kłóci się z wiedzą z psychologii rozwojowej. Jeśli dzieci coś takiego robią, to raczej z głupoty, pogubienia, pod wpływem starszych kolegów. Ksiądz Bochyński nie ujął tego w ten sposób, ale nie powiedział też rzeczy, o które się go oskarża. Swoją drogą ciekawe, że ksiądz z tytułem doktora mówi tak nieprecyzyjnie (podobnie jak arcybiskup Michalik). Ale za brak precyzji w wypowiedziach nie powinno się być potępianym moralnie.

Zastanawiam się nad tymi wszystkimi specjalistami od pedofilii, którzy z treści dwóch zdań potrafią wyciągnąć wnioski na temat czyichś skłonności. Być może niedługo zaczną rozpoznawać pedofila po intonacji albo lubieżnym uśmiechu. Ja takich sądów unikałbym jak ognia (piekielnego). Po prostu nie wiem, nie mam pojęcia, czy ktoś jest, czy nie jest pedofilem. Arcybiskup Jędraszewski najpierw zawiesił, a potem odwołał księdza Bochyńskiego. Takie obowiązują teraz wytyczne episkopatu - do czasu wyjaśnienia sprawy ksiądz ma być zawieszony. Tylko na jakiej podstawie wszczyna się postępowanie wyjaśniające? Mam nadzieję, że nie decydują o tym autorzy materiału telewizyjnego lub felietonu w gazecie.

Przeczytałem cały wywiad w portalu epiotrków. Dziennikarka, moim zdaniem, wciąż wracała do tematu, by usłyszeć coś kontrowersyjnego. Taka natura mediów - czyhają na sensację. Myślę, że przed świętami już żaden ksiądz nie zgodzi się na rozmowę z dziennikarzem. Całe pole dyskursu obsieją ateści. No to inny cytat z kontrowersyjnego wywiadu (tych słów już żadne media nie cytowały): *W tej chwili trochę na fali jest bycie zbrukany, i to wcześniej, czasami na wyścigi. Natomiast z drugiej strony (to też trzeba zauważyć) działanie Kościoła jest zupełnie inne. Kościół więcej mówi o wierności, o czystości przedmałżeńskiej, pokazując to jako pewne antidotum na to, co proponuje świat. Kto wygra w tej walce? W Apokalipsie napisane jest, że dobro zwycięży.*

Przez kilka lat dostawałem od księdza Bochyńskiego maile z informacjami o organizowanych przez niego w Piotrkowie wystawach, koncertach i spektaklach. "U panien" ksiądz zorganizował galerię, taką prawdziwą - nie handlową. Potem poznałem go osobiście, gdy przyjechał na spotkanie ze współorganizatorami Łódzkich Spotkań Teatralnych. Nie wyglądał na obrońcę pedofilów, ale oczywiście mogę się mylić. Na pewno zresztą się maskował, skoro przez tyle lat nikt się nie zorientował. A przyjeżdżały tam różne zespoły, chóry, w galerii wystawiali plastycy. Gdzie oni teraz są? Milczą, w pośpiechu usuwając ze swoich stron internetowych zdjęcia z księdzem. Bo oni niczego nie podejrzewali. Trzeba było geniuszu lokalnej dziennikarki, by sprytnym pytaniem sprowokować księdza do wygadania się. (Prokuratorze, ostatnie zdanie to ironia).

Nie podejmuję tu w ogóle kwestii politycznych uwarunkowań i konsekwencji afery. Po prostu nie znam się na niuansach wielkiej piotrkowskiej polityki. Interesuje mnie zjawisko instrumentalizacji mediów. Jeżeli tak dalej pójdzie, nie będzie można wkładać kija w mrowisko. Nie będzie też sensu pisania pobudzającego myślenie. Wystarczą proste komunikaty w jedynie słusznej telewizji. Więc już po raz ostatni: pedofilia jest godna potępienia, a вина zawsze leży po stronie dorosłego.